

Zacznijmy od treści:

Horodniczy, Anton Antonowicz Skwoznik, panujący bezwzględnie i rabunkowo w małej zapadłej mieścinnie otrzymuje list zawie-
 rający hiobową ~~wiadomość~~ przyjeździe z Petersburga rewizora *mojąym*
 dla zbadania całości gospodarki miejskiej. Autor listu doda- *niebysta*
 je przy tym, że nie jest wykluczone, iż ten "delegat Komisji
 Specjalnej" doskonale się zakonspirowuje i zjawi się pod po-
 stacią zgoła nieoczekiwaną. Na prędcę zebrany sejmik ~~wła-
 dzny~~ biurokratycznych władców mieściny ujawnia i obnaża wo-
 bec grożącego niebezpieczeństwa, że całe to towarzystwo z *funkc*
 horodniczym na czele - to zebranie przestępców i łapowników
 a w najlepszym razie leniów i niedołęgów. Nie czas jednak
 teraz na wzajemne wypominanie sobie "co kto wziął", skoro
 w każdym nowo przybyłym podróżnym można się domyślać ukry-
 tego "Rewizora". I rzeczywiście. Piotr Iwanowicz Dobczyński
 oraz Piotr Iwanowicz Bobczyński, oficjalna agencja plotkar-
 sko-prasowa donosi przerażonemu zgromadzeniu, iż od szere-
 gu dni w niedalekim zajeździe mieszka jakiś młodzieniec
 z Petersburga, który jest niewątpliwie sprytnie zakonspiro-
 wany wysłannikiem władzy. Wobec tego "naprzeciw grożącemu
 niebezpieczeństwu" wyrusza Horodniczy i pod pozorem "lustr-
 racji" dostaje się do ubożuchnego pokoiku w zajeździe, poko-
 iku zajmowanego istotnie przez młodego wisusa i obieżyświa-
 ta z Petersburga, który zgrał się w karty i nie ma za co
 wyjechać z mieścina. Iwan Aleksandrowicz Chlestakow, bo ta-
 kie nosi nazwisko "rewizor", znajduje się w chwili gdy go
 poznajemy w sytuacji bez wyjścia, gdyż gospodarz żąda pie-
 niędzy lub grozi więzieniem. Komediole qui pro quo święci
 triumfy przez trzy pełne akty i dochodzi do zenitu w koń-
 cowym piątym. Chlestakow czuje się świetnie w roli "rewizo-
 ra" a dzielnie mu sekunduje prototyp wszystkich Grzesiów
 i Szejków-Osip, jego służący. We dwójkę obierają całą u-
 rzędniczą śmietankę tego grajdołka z pieniędzy a Osip nie
 gardzi nawet głową cukru i innymi drobiazgami, które mogą
 się w podróży przydać. Aby jednak finalnie "wykończyć" do-
 tychczasowych lisów i wilków rabujących bezbronne społe-
 czeństwo, Chlestakow każe się odwieźć najlepszymi końmi pocz-
 towymi a przed odjazdem romansowy i po biedermyerowski
 wiotki młodzian rposi o rękę i siarczyście wycałowuje roz-
 zanieloną jedynaczkę horodnicznictwa. Chlestakow odjeżdża,
 obiecując powrócić za dni kilka, Anton Antonowicz snuje
 wraz ze swą ~~prężną~~ obfitą połowicą mirażę wielkiej kari-
 ery generalskiej w "Pitrze", a salon wypełnia się po brzegi
 gratulantami, którzy przyszli uścisnąć dłoń przyszłego teś-
 cia urzędnika, który "bywa na carskich pokojach". Rozbawiona
 publiczność czeka na bombę, która musi pęknąć. I pęka tym
 mocniej im więcej ludzi jest tego świadkami / po stokroć
 wspaniałe zrozumienie sceny!/. Bo oto do pełnego salonu
 Horodniczych wpada ~~jakkimś~~ "naczelnik poczty" Szpekin, grze-
 biący się z pasją zbieracza w nędznym świnstewku odczytywa-
 nia cudzych listów, i oświadcza, że w tej chwili otworzył
 list "rewizora" Chlestakowa do jego przyjaciela w Peters-
 burgu, list świadczący nad wszelką miarę wyraźnie, że ten
 "rewizor" to nie jest żaden rewizor! Przez "salon" przebie-
 ga pokrzyk sensacji mocno podbudowany cichą radością kocha-
 nych przyjaciół... Wyjątkowo mocnemu zdrowiu zawdzięcza też
 krwisty Horodniczy, iż "niezostał apopleksją tknięty". Genial
 na ręka pisarza nie darowała jednak reszcie towarzystwa. Go-
 gol operuje nastrojem tłumy jak świetny dyrygent: prawdziwy
 Rewizor przyjechał przed chwilą do zajazdu i oczekuje na
 wszystkich.... Możemy być pewni, że teraz już nikt na scenie

śmiać się nie będzie, nawet z ukaranej głupoty Horodniczego. Pozwoliłem sobie podać Państwu tak szczegółowe streszczenie bo wydaje mi się, iż mówi ono więcej niż wszelka krytyczna ocena sztuki. Można rzec, że istotnie "Rewizor" najlepiej sam mówi za siebie, sam się tłumaczy sam przekona o niezwykłej doprawdy rozkoszy patrzenia na tę sztukę liczącą chyba dobre ponad sto lat. Urok "Rewizora" mieści się chyba w tym samym, co urok Moliera i Fredry: prosta, jasna, klasyczna budowa i jasno, odważnie i prosto zbudowani ludzie. ~~XXXXXXXXXXXX~~ Sad Platona, iż prawdziwa poezja polega na wydobywaniu na jaw tych spraw i ludzi, którzy są tak strasznie "oczywiści i zrozumiali" święci swoje triumfy przy tej wspaniałej przejrzystej sztuce, która niepostrzeżenie w zwartą całość życia łączy komedię o dramat. I nie tylko to. Znowu powróćmy do tekstu: Zwróćcie widzowie uwagę na dwa momenty w "Rewizorze". Jeden ~~gdy naxnawnxnxixnixnixnwxzxxixnwxgi~~ nie jest trudny do pochycenia - to finał. Na tle plastycznej, po rzeźbiarsku przez Perzanowską utraconej grupy, widzicie Horodniczego, który przestaje być w tym momencie Horodniczym i pod wpływem olbrzymiego wstrząsu staje się tylko cierpiącym człowiekiem. Zresztą postać Horodniczego nadaje się do specjalnego studium i oceny, bo niepokojąco jest on chwilami mądry i niezwykle ludzki. Zygmunt Chmielewski bardzo dobrze to podkreślił. Natomiast jest inny jeszcze moment, niby śmieszny a właściwie pełen najgłębszego tragizmu: popatrzcie na ostatnie chwile rozmowy - groteski Dobczyńskiego i Bobczyńskiego z Chlestakowem. W tym momencie głupia para cyrkowych plotkarzy wprowadza nas w nastrój innej sztuki, gdzie także jest burmistrz gdzie także ludzie marzą o innym świecie... dlatego że tego "innego" świata nie znają. Myślę o ~~zgxkxkx~~ "Ptaku" Szaniawskiego. U Gogola to przeświecenie wnętrza człowieka, to lekarskie, roentgenowskie wykrycie pod powierzchnią innej wartości, wartości ogólno ludzkiej biedy - jest najpiękniejszym społecznym egzaminem wielkiego pisarza, egzaminem stokrotnie wartościowszym, niż ~~małut~~ to, co się ogólnie za wartość społeczną Rewizora poczytuje tj jego akcenty satyryczne i wzorki satyryczne pozbierane z tępoty biurokratycznej carskiej Rosji. Oczywiście, że śmiejemy się z tych wszystkich poczwerek ludzkich, ze strachu i niedowładu moralnego różnych Chłopów, Liapkin-Tapkinów, ~~zxxxxxixkx~~ marnych donosicieli Ziemiaków czy hochstaplerów Chlestakowych ale nie możemy zapominać że przez skórę niejednego członka tej ludzkiej menażerii prześwieca często materiał ludzki, którego tylko fatalne warunki społeczne wyzbyły jasnemu i dobrym cech człowieczeństwa. Na tym polega zwycięstwo Gogola twórcy "Martwych Dusz"

"Rewizor" pomimo pełnego a nawet drażniącego chwilami realizmu, jest sztuką w poważnej mierze biedermyerowską, sztuką romantyczną. Coprawda ~~zxxxxxixkx~~ bardzo szyderczo wygląda ten romantyzm "na pokojach" Antona Antonowicza i jego wrzaskliwej małżonki ale w romantycznym fraczku zjawiający się tu lekkomyślny, zwiewny - doskonale zresztą przez Tadeusza Cyglera zagrany - Chlestakow przynosi, pomimo niedowładu moralnego, oddech tejże samej "poezji serca", jaka wodziła po świecie, nawet bardzo wartościowe romantyczno-romansowe głowy. I znowu przypomina się tak żywo "Ptak" Szaniawskiego, u którego narodzin stoi niewątpliwie Gogol, pomimo przepaści w założeniach estetycznych obu poetów. Zresztą niezwykle inteligentna reżyseria Perzanowskiej wydobyła ten romantyzm na jaw. Scena, w której Iwan Aleksandrowicz roztacza przed oczyma zebranych małomieszczuchów miraż innego życia i czyni to w lśniącej, zwiewnej, nieuchwytej formie - jest tego najlepszym dowodem.

Obok podkreślonych już cech dobrej roboty reżyserskiej, chciałbym zatrzymać się chwilę nad zagadnieniem plastycznym tej imprezy. Poza postacią Horodniczego, wszyscy zostali zasadniczo ustawieni na lekką groteskę. Czasami decydował o tym układ figury jak np. u Bobożyńskiego i Dobczyńskiego, doskonałymi i zmiętymi rysunkowo albo ciężar sprawy przeniosła reżyserka na maskę jak np. u Szpekina czy ucharakteryzowanego a la Fouche - Mularczyka. Natomiast nie było tych akcentów w zabudowaniu plastycznym sceny i dekorator nie poparł swymi założeniami założeń inscenizatora. To właściwie jedyne niedociągnięcie w całości pierwszorzędnej i przemyślanej artystycznie pracy.

O aktorach wspominałem. Nie jest to jeszcze zespół jednolity. Od czasu do czasu wyrwie się jakaś nierówność. Ale pomiędzy Weselem Figara a Rewizorem jest już taka różnica w interpretacji niektórych aktorów, że miejmy nadzieję iż najbliższe przedstawienia dadzą harmonijną i bezbłędną całość.

Wierście mi -warto iść na "Rewizora".